

Wydawało się, że na rewolucyjnym Majdanie Ukraina zdecydowanie wkroczyła na szlak integracji z Zachodem. Wydawało się też, że funkcjonujący od kilku miesięcy koalicyjny rząd poważnie potraktuje swe deklaracje, utrzymując prozachodni kurs kraju. Wiktor Janukowycz prowadzi jednak własną, nie pozostawiającą złudzeń grę – rząd i parlamentarna koalicja konstruowana wokół Partii Regionów biorą na siebie rolę hamulcowych procesu integracji; sama Unia z kolei unika jednoznacznych deklaracji. Jak w takich warunkach przekonać społeczeństwo o celowości podjęcia wysiłku sprostania unijnym wymogom? – rozmowa z dr. Wołodymyrem Bryhilewyczem, kierownikiem Centrum Informacji Europejskiej we Lwowie.

Na Ukrainie nie powstał dotąd jednolity, scentralizowany system informacji europejskiej. Z czego to wynika, jakie są szanse na poprawę sytuacji?

Na szczeblu rządowym nie powstał system, który działałby w oparciu o struktury administracji rządowej czy samorządowej, co jest jaskrawym zaniedbaniem ze strony władz. Przyczyny są złożone, od zwykłego grzechu zaniechania, po wynikający z pobudek politycznych brak konsekwencji działań. „Pomarańczowa rewolucja” i dwa kolejne rządy: Tymoszenko i Jechanurowa dawały gwarancje, iż politykę wielowektorowości i symptomatycznych zwrotów, polegających za czasów Kuczmy na wpadaniu w ramiona Rosji po każdym niepowodzeniu na kierunku zachodnim, mamy już sobą. Dziś jednak działalność gabinetu Wiktora Janukowycza budzi poważne obawy tak o przyszłość procesu integracji jak i wolę propagowania go w społeczeństwie. Fakt, iż nawet 2005 rok, gdy krajem niepodzielnie rządził obóz pomarańczowych, został praktycznie przespany, a odpowiedzialny za eurointegrację wicepremier Rybaczuk nie zdążył nawet opracować spójnego ogólnopaństwowego programu „edukacji europejskiej”, może budzić poważne obawy, czy w aktualnych realiach politycznych sytuacja ma szansę się poprawić. Ospałość i niekonsekwencja rządu to wielkie wyzwanie dla organizacji społecznych, fundacji, klubów europejskich. Niezależnie od takich czy innych działań organów władzy centralnej musimy skupić się na społeczeństwie, gdyż to wyborcy właśnie, gdy zrozumieją korzyści integracji, wymagać zaczną od władzy przyspieszenia kursu na Zachód.

Na jakiej zasadzie powstało prowadzone przez Pańską organizację Centrum Informacji Europejskiej?

Centrum powstało w lutym 2006 r. dzięki zainicjowanemu i finansowanemu przez Międzynarodową Fundację „Odrodzenie” (Міжнародний Фонд “Відродження”) programowi Ogólnoukraińskiego Konsorcjum Centrów Informacji Europejskiej. Jesteśmy więc elementem sieci obejmującej dziś punkty w 18 ukraińskich obwodach. W drugim rzucie planowane jest utworzenie analogicznych ośrodków w pozostałych regionach. Stałymi partnerami projektu na całej Ukrainie są Uniwersalne Obwodowe Biblioteki Naukowe, przy których zlokalizowane są Centra.

Na czym polega działalność lwowskiego Centrum? Kto korzysta z jego usług?

Głównym zadaniem Centrum jest zapewnienie mieszkańcom Lwowa i obwodu dostępu do rzetelnej i kompleksowej informacji na temat Unii Europejskiej oraz jej stosunków z Ukrainą. Wszystkim chętnym oferujemy bogatą biblioteczkę, dostęp do Internetu i kontakt z wykwalifikowanym konsultantem. Docelowo Centrum stać się powinno ośrodkiem koordynującym rozproszoną dotąd działalność szkolnych klubów europejskich oraz wszystkich instytucji i organizacji działających na rzecz eurointegracji i współpracy transgranicznej z krajami Unii. Pragniemy zainteresować naszą działalnością nauczycieli, dziennikarzy, lokalnych polityków, samorządowców i działaczy NGO. Powstanie Centrum jest niejako rozwinięciem, nadaniem nowej jakości i szerszego wymiaru działaniom, jakie prowadząca je organizacja pozarządowa, czyli Centrum Informacyjnego Consultingu,

realizowała już wcześniej. Warto tu wymienić choćby korespondencyjne programy edukacyjne dotyczące UE. Prowadzimy także działalność wydawniczą przygotowując broszury informacyjne i wydania elektroniczne, bazujące zresztą przede wszystkim na polskich wzorach. Kontakty z polskimi partnerami oraz bezpośrednie przełożenia na odpowiednie unijne instytucje zapewnia nam patronat, jaki objęła nad działalnością Centrum polska europosłanka, Grażyna Staniszevska.

A więc polskie doświadczenia i mechanizmy stosowane w procesie integracji z Unią mogą być dla Ukrainy przydatne...

Oczywiście, Polska to w skali obwodu lwowskiego jedyny, w skali zaś Ukrainy – największy unijny sąsiad. Korzystanie z jej doświadczeń jest więc oczywiste i naturalne, tym bardziej, iż spośród europejskich stolic właśnie Warszawa w sposób najbardziej otwarty i konsekwentny wspiera europejskie aspiracje Ukrainy. Nasze pragnienia rozumieją też doskonale Kraje Bałtyckie, z którymi wiąże nas wspólna radziecka przeszłość. Metodyka „uczenia Ukraińców o Unii” powinna opierać się właśnie na eksponowaniu doświadczeń krajów, z którymi znajdujemy wspólny mianownik. To prawda, że Polska, Czechy, Słowacja i Węgry, a także wchodzące właśnie do UE Bułgaria i Rumunia startowały z innego nieco poziomu, jednak uświadomienie realności przejścia od komunizmu do Wspólnej Europy jest bardzo ważne. Można pokazywać od razu Niemcy, Francje czy Wielką Brytanię, ale tak wielka bariera, tak oczywista przepaść pomiędzy poziomem rozwoju tych krajów i Ukrainy może jedynie wzbudzić zazdrość, na pewno zaś nie zachęci do pracy. Dojście do standardów wysoko rozwiniętych krajów, które swój dzisiejszy potencjał budować poczyniły dzięki planowi Marschala, może wydawać się zadaniem zbyt abstrakcyjnym. Lepiej pokazywać sukcesy nowych członków, którzy dopiero na wysokości roku 1989 weszli na ścieżkę integracji; nie wszystko zdążyli jeszcze dopracować, nie wszystko urządzili tak, jak w „starej unii”, ale jest to dla nas poręczne, gdyż dzięki temu wspomniana przepaść jest mniejsza. Warto też pamiętać, iż europejskie potęgi mogą pokazać nam jedynie unijne wzorce i standardy, zapoznać nas z funkcjonowaniem unijnych mechanizmów, nie znają jednak z autopsji wysiłku dążenia do sprostania tym standardom.

MF „Odrodzenie” funkcjonuje na bazie środków Fundacji Sorosa. Wynika z tego, że Ukrainę zbliża się do Unii za amerykańskie pieniądze...Na ile sama Unia angażuje się w podobne programy?

Brzmi to paradoksalnie, ale tak jest w rzeczywistości. Po „pomarańczowej rewolucji” ilość środków płynących z Brukseli nad Dniepr wyraźnie się zmniejszyła. Działa to na takiej zasadzie: „Byliśmy aktywni, gdy walka szła o demokrację i wolność słowa, wolność mediów. W tych dziedzinach zrobiliście wielki postęp, ale dalej musicie radzić sobie sami, nie możecie wciąż liczyć na tak daleko idące wsparcie”. I jest to postawa w pewien sposób zrozumiała, bo nie można przecież traktować Unii jak instytucji charytatywnej. Wspólnota ma swoje problemy, swoje priorytety. Inna rzecz, że bardziej zdecydowane, nie tylko finansowo, ale i politycznie, stanowisko Unii wobec Ukrainy mobilizowałoby nie tylko nasze władze ale i społeczeństwo. Wizja sukcesu, której Unia niestety nam nie daje, zawsze mobilizuje, co nie zmienia faktu, że kierować powinniśmy się przeświadczeniem, że to Unia w pierwszej kolejności potrzebna jest nam samym.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Grzegorz Demel, 12.12.2006 r.